

CZESŁAWA LESIUK

ur. 1926; Tyszowce



Miejsce i czas wydarzeń	Tyszowce, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Tyszowce, okres powojenny, PRL, Rosjanie, UB, wojsko, aresztowania

Sytuacja w Tyszowcach po wojnie

Wojna się skończyła. Wkroczyli Sowietci, szukali, nie wiem czego. Robili obławy. Ale oni nie robili tak jak Niemcy, nie wypędzali na plac, tylko jeździli po domach i szukali ludzi. A ludzie byli różni – przyjeżdżali tu z UB, ale przyjeżdżało też wojsko.

Pamiętam dobrze, jak przyjechał taki porucznik i prowadził akcję w Tyszowcach: chodził z kompanią po domach i aresztowali. Poszedł aresztować jednego z Karczewskich. On był bardzo ciężko chory i poprosił, że chciałby sobie zmienić buty. Położył [głowę] na stole ten porucznik, to był Polak, dobry człowiek, wcale nie chciał go zamknąć, bo widział, że człowiek jest chory. Podniósł głowę – myślał, że tamten ucieknie, bo nawet sam przyszedł do tego mieszkania, żeby Karczewski mógł uciec – ale on nie uciekł. To ten mówi: „No, to pójdziemy. Zmienił już pan buty?”, „Już”, „No, to chodźmy”.

Tak się złożyło, że aresztowali też brata mojego męża. Przyszedł ten porucznik, sam podjechał samochodem do nas. Ja tam byłam, ale zobaczyłam, że idzie jedna osoba, to się nie bałam. Myślę: „Nic mi nie robi, jakby coś, to jeszcze zdążę uciec. Nie zabije mnie”. Przyszedł ten porucznik i mówi: „Nie miałem już sumienia iść do państwa do domu – już było widać, że to bardzo uczciwy człowiek – bo już i tak brat aresztowany”. A ja mówię: „Tak, ale ten Karczewski, którego dziś aresztowaliście, to też mój brat”. „A tu mam jeszcze listę taką długą” – i wyciąga. Ja mówię: „Niech pan czyta, to ja panu powiem, czy ich znam, czy nie”. On czyta, a ja mówię: „Wie pan, ja nawet panu dam adres, niech pan bierze ciężarówkę i od razu pojedzie na Rotundę do Zamościa. Tam pan zabierze ich wszystkich”. Nie wierzyłam mu, że przyjechał w dobrej wierze, bo słyszałam, że aresztowano w tym dniu trzynaście osób. Zdziwił się i mówi tak: „Proszę pani, ja wiem, że przyjeżdżam aresztować nie bandytów, tylko porządnych ludzi. Ale wróciłem z obozu, byłem w Oświęcimiu, nie mam rodziny...”. Spytał jeszcze, czy znam Wróblewskiego. Ja mówię, że znałam, ale on już nie żyje, zginął w obozie. „A czy tu jest jego żona?”, „Jest”. Oni razem z Wróblewskim byli w obozie. Wreszcie mówi tak: „Proszę pani, ja już nigdy nie przyjadę do Tyszowiec ani

do żadnej innej miejscowości. Nie będę już aresztować ludzi, niewinnych Polaków”. Później się dowiedziałam, że to był syn dziedzica z Dobużka, jego rodziców zabili Ukraińcy i on tu przyjechał. Nie miał żadnej rodziny, więc zaciągnął się do wojska.

Data i miejsce nagrania	2009-03-06, Tyszowce
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Elżbieta Zasempa, Monika Śliwińska, Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"